

## Udowodnił, że chceć to móc

Wpisany przez Ania  
piątek, 20 stycznia 2012 13:54

---



W kaplicy Świętej Rodziny stoi sporych rozmiarów scena przedstawiająca narodzenie Pana Jezusa w Betlejem ( [zobacz zdjęcia](#) ). Jest to podarunek od pana Wojciecha Stypułkowskiego, mieszkańca Domu Złotej Jesieni. Architekt dwa lata dopracowywał poszczególne fragmenty krajobrazu i postaci umieszczone na platformie o szerokości 2 metrów.

Najpierw wykonał Świętą Rodzinę, wówczas książki imitowały ściany stajenki, wewnątrz której zamontowane było oświetlenie. – Księżom, którzy mnie odwiedzali, bardzo podobała się ta szopka. Wtedy zdecydowałem się zrobić znacznie większą i pełniejszą scenę. Myślałam, że zajmie mi to miesiąc, może 2 miesiące. Jak się okazało, zajęło mi to znacznie więcej czasu – opowiada pan Wojciech, który postanowił zbudować stajenkę z myślą o dzieciach, które na świecie zostały bez rodziców. – Gdy moi synowie byli mali, a małżonka poważnie zachorowała na płuca i trafiła na długi czas do szpitala, a potem do sanatorium, moje dzieci znalazły się w domach dziecka – opowiada Wojciech Stypułkowski. – Z dzieciństwa pamiętam, jak wielka panowała radość, gdy w domu pojawiała się choinka a pod nią szopka. Pamiętam też smutek, gdy w którymś roku choinki nie było. Dlatego od dawna chciałem dla synów zrobić szopkę. Przez lata to się nie udało. Synowie dorośli, ale pragnienie we mnie pozostało – mówi pan Wojciech, podkreślając, że pracując dwa lata nad szczegółami stajenki, chciał, by trafiła ona do domu dziecka i tam cieszyła chłopców i dziewczynki.

– Okazało się to niemożliwe, bo moi synowie nie mieli jak tak dużej platformy zawieźć, a ja sam mam problemy z przemieszczaniem się. Ostatecznie stajenka trafiła do kaplicy adoracji – wyjaśnia.

W czasie prac nie obyło się bez trudności. Gdy scena była prawie gotowa, w maju ubr. w niewielkim pokoju pana Wojciecha, który niemal w całości stał się pracownią, wymieniano okna. – Nie pozostało nic innego, jak rozebrać już gotową część – wspomina. Niełatwo było również zaprojektować zwierzęta. – Nie pamiętałem szczegółowo jak wygląda wielbłąd. Widziałem kiedyś w ZOO, ale trudno polegać do końca na swojej pamięci, dlatego korzystałem z rysunków w książkach. Zastanawiałem się też nad słoniem. Bo przecież są i azjatyckie, i afrykańskie, które różnią się wyglądem – opowiada, wyjaśniając skąd w ogóle wziął się pomysł na poszczególne fragmenty sceny Narodzenia Pańskiego: - Najpierw zrobiłem pastuszków i trzech króli, ale chciałem wyeksponować orszak idący oddać cześć Panu Jezusowi, więc zaprojektowałem dłuższą drogę, na której pojawia się m.in. wóz. By tło nie było puste, zdecydowałem się na ukazanie miasta. Skoro jest miasto, to i mury obronne, a jak są mury to i

## Udowodnił, że chceć to móc

Wpisany przez Ania  
piątek, 20 stycznia 2012 13:54

---

most zwodzony powinien być. Kolejnym naturalnym uzupełnieniem była rzeka. Tak krok po kroku, miesiąc po miesiącu pojawiały się coraz liczniejsze elementy.

Są owce prowadzone przez pasterzy i psa, jest rybak, jest i kapela grająca na dawnych instrumentach, a we wnętrzu stajenki, którą w scenie pana Wojciecha jest zrujnowany i zapomniany budynek, dzięki podwieszanemu sufitowi, mogło zostać zamontowane oświetlenie. Wszystkie figurki, wykonane z kolorowego papieru, tektury, sznurków i innych rozmaitych materiałów, które akurat były dostępne, zaprojektowane są z ogromną dbałością o szczegóły, a trzeba zaznaczyć, że pan Wojciech choruje na zaćmę, więc możemy spróbować sobie wyobrazić, ile wysiłku i cierpliwości te prace go kosztowały. – Chceć to móc – krótko podsumowuje pan Wojciech. Szopka przez niego wykonana robi wrażenie. Kto jeszcze nie widział, niech zajrzy do kaplicy i do galerii zdjęć – [kliknij](#) .